Rok I. Warszawa, 25 marca 1922 r. Nr. 13.

JEŹDZIEC i HODOWCA

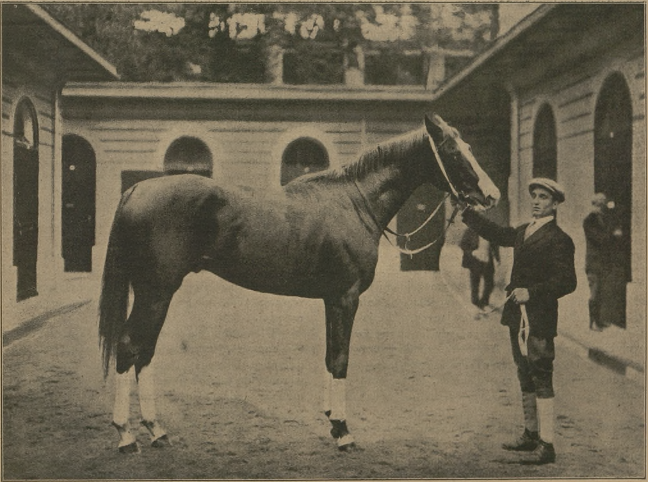






WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ
Z DODATKAMI W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW:
Rocznie 8000 mk, półrocznie 4000 mk, kwartalnie 2000 mk.
Numer pojedyńczy tygodnika, lub dodatku 150 mk.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Hotel Europejski, № 106.



HARUN AL RACHID og. kaszt., po Sardanapal i Ardoise, urodz. w r. 1919, zwycięzca nagr. St. Firmin.

Szkic zagadnienia polskiej hodowli koni.

Wszyscyśmy wzrośli, zarówno dzięki ustnej tradycji jak i pisanym kronikom oraz okolicznościowym wzmiankom literackim, z wspomnieniami o wysokich cnotach „polskiego konia".

Jednocześnie z tem żadne z istniejących a nielicznych dzieł zawodowych nie wykazuje posiadania kiedykolwiek przez Polskę istotnej rasy własnych koni. Przeciwnie nawet, bodaj najpoważniejszy autorytet hr. Czapskiego stwierdza wyraźnie, słowami księdza Kluka, że „konie polskie różne są", i słowa te musi uznać za słuszne każdy, kto poznał piśmienne polskie źródła hippologiczne. Z całą więc pewnością można ustalić, że określenie „polski" koń miało na myśli miejsce urodzenia, a nie jakieś jednolite pochodzenie. Tego to właśnie konia, urodzonego na rozległych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, wspominają i należycie oceniają tradycje, kroniki i literackie utwory nietylko naszego narodu.

Prarodzice końskiego pogłowia w Polsce należeli częściowo i przeważnie do przedstawicieli konia stepowego, częściowo zaś do typu konia leśnego.

Te małe koniki były ulepszane, uszlachetniane lub poprostu krzyżowane z wszelakimi typami i rasami koni przeważnie południowo-wschodnimi, lecz nieraz także i z północno-zachodnimi. Tak mieszana hodowla nie mogła, dzięki wielkiej różnorodności składników, osiągnąć należytej jednolitości, jednak wspólność zasad i warunków hodowlanych, gleby i wogóle całego środowiska, oraz więcej lub mniej zaznaczonej lecz prawie powszechnie się przewijającej krwi orjentalnej, wytworzyła niejaką wspólność cech przy różnym stopniu uszlachetnienia.

Takie stałe, bezplanowe krzyżowanie swego materjału stadnego przeważnie z obcymi końmi mogłoby zrodzić wrażenie bezmyślności hodowlanej. Wrażenie to byłoby jednak z gruntu mylnem. Mające ogólne zastosowanie zdrowe metody hodowlane wskazują na trafną obserwację i znaczną umiejętność.

Do rozpłodu były używane najchętniej stworzenia, zwłaszcza ogiery, które się wyróżniły użytkową dzielnością w licznych wojnach i pochodach, oraz na polowaniach. Nie było też obcem pojęcie treningu, który pod nazwą jarowania był w znacznem poważaniu. Staranny a twardy, naturalny wychów młodzieży i umiejętne użytkowanie, połączone ze znacznymi wymaganiami od dojrzałych koni, dawało całość, zapewniającą należyty rozwój i jakość materjału hodowlanego. Do jakiego stopnia były cenione w Polsce zawody hippiczne świadczy ulubione a przejęte od Arabów powiedzenie, twierdzące, że „aniołowie niebiescy radzi asystują trzem ludzkim rozkoszom: zapasom wojennym, ćwiczeniom jeździeckim i pieszczotom miłosnym".

Oprócz znajomości prawidłowego chowu koni umiano również ściśle rozróżniać rasy końskie o czem możemy wnioskować z różnicowania nawet zbliżonych do siebie typów, i tak: koń arabski zwał się arabczyk, turecki — rumak, tatarski przedni — bachmat, gorszy — łoszak, perski — argamak lub koń adziamski, hiszpański — dzianet, węgierski — sekiel, górski — hucuł, żmudzki i szwedzki — hester, ciężki zachodni — frez. Najwięcej cenionemi były, dla cnoty — arabczyk, dla prezencji — dzianet, najmniej zaś frezy i konie rosyjskie bo te „w potrzebie łacno się rozpierają".

W epoce zaś największego państwowego rozkwitu, u schyłku złotego wieku, w dobie panowania Zygmunta Augusta (1548 — 1572) polska królewska hodowla koni w Knyszynie przodowała całemu światu, było to bowiem jedyne w świecie stado, którego jeden oddział t. zw. „królewski" hodował z całą świadomością i starannym doborem, a w zupełnej czystości krew arabską, prawidłowo jarowaną (trenowaną) i chowaną. Wiadomość tę zawiera książka ówczesnego koniuszego królewskiego Adama Micińskiego „O świerzopach i ograch", parokrotnie cytowana w dosłownych wyjątkach przez M. hr. Czapskiego (dzieła tego nie udało mi się dotychczas wynaleźć w naszych bibliotekach). Ten ostatnio przytoczony fakt, rozumienia znaczenia czystej hodowli, świadczy o wybitnym instynkcie hodowlanym i pozwala twierdzić, że, gdyby nie późniejszy zgubny system elekcyjny, oddający nasz tron cudzoziemskim domom, Polska posiadałaby niezawodnie własną rasę koni, wytworzoną na podstawach bardzo zbliżonych do późniejszej hodowli angielskiej.

Znaczna większość istniejących obecnie poszczególnych ras koni, wytworzonych drogą ścisłej selekcji i wychowu, krzyżowań i inbreedów—to dorobek, powstały przy wydatnej pomocy i zachęcie urzędowych i społecznych czynników poszczególnych państw w wieku 18-stym i 19-stym t. j. w okresie, w którym Polska, tracąc stopniowo samodzielny byt polityczny, a wreszcie popadając w zupełną niewolę, siłą rzeczy nie mogła osiągnąć należytych rezultatów na jakiemkolwiek polu nie popieranej lecz w miarę możności krępowanej produkcji krajowej i inicjatywy prywatnej.

Obecnie jednak, dzięki sprawiedliwej Nemezis dziejowej i zdrowym siłom narodu, mamy niczem nieograniczone możliwości przed sobą.

Świetne hippologiczne i hippiczne tradycje nasze, wartościowa, aczkolwiek mało liczna spuścizna żywa, odziedziczone zamiłowanie do koni, stałe, bardzo znaczne zapotrzebowanie koni dla rolnictwa i armji, a także jako środka przewozowego, wszystko to sprawia, że hodowla koni u nas to pierwszorzędnie ważny a mający wszelkie warunki znakomitego rozwoju, czynnik gospodarki narodowej.

Dla osiągnięcia jednak istotnych, dodatnich rezultatów hodowla, jak każde inne zamierzenie, musi planowo dążyć do jakiegoś ustalonego celu. Podstawowy ten warunek decyduje o powodzeniu i bez niego niema i być nie może żadnej owocnej pracy.

Przedewszystkiem powstaje zatem pytanie, jakiego konia chcemy chować, następnie zaś, jaką drogą można osiągnąć pożądany wynik.

Odpowiadając na pierwsze pytanie, należy zaraz zaznaczyć, że jest niemożliwem żądać od konia, stworzenia, pełniącego tak bardzo różnorodną służbę, jakiejś absolutnej uniwersalności, nie spotykanej zresztą nigdzie

zarówno śród tworów natury, jak i między wyrobami rąk ludzkich. Coraz wielostronniejsze i dążące do ściślej specjalizacji przejawy obecnego życia posuwają coraz dalej różnicowanie wymagań i środków do ich zaspokojenia.

Przypatrzmy się znacznej mnogości typów koni w Anglji, tej przodowniczce hodowlanej; widzimy tam: konia pełnej krwi, huntera pod ciężką i lekką wagę, konia wierzchowego — riding horse, konia spacerowego - park hack, konia wojskowego — charger, specjalnego polo-poney, luksusowego zaprzęgowca — hackney, kłusaka—norfolk, średniego pociągowego — cleveland bay, kilka odmian zimnokrwistych kolosów i wreszcie różne gatunki kuców. Cała ta długa lista to przytem nie przedstawiciele końskiego rodu Imperjum Brytyjskiego, lecz wychowańcy samej, ściśle wyspiarskiej Anglji.

Prawie każda z tych odmian to skonsolidowana, do najmniejszych drobiazgów zróżnicowana rasa, posiadająca swój ustalony ideał, do jakiego zmierza, swoje metody hodowlane, księgi stadne, swych specjalnych badaczy. Ta zupełnie wzorowo usystematyzowana i zorganizowana hodowla jest źródłem poważnego zysku umiejących liczyć albiończyków, eksportujących na cały świat owoce swej celowej i rozumnej pracy.

Inny rodzaj naszego życia i wymagań jest w stanie zadowolnić swe zapotrzebowanie znacznie mniejszą różnorodnością końskiego materjału, nie krępując oczywiście pomimo to, lecz przeciwnie zachęcając wszelkie poważnie obmyślane planowe poczynania poszczególnych jednostek. Z biegiem czasu nastąpi i u nas popyt na różne typy końskie wówczas i w naszej hodowli rozpocznie się samorzutnie dalej posunięta specjalizacja. O ile jednak nabierzemy już teraz rutyny, ustalimy metody, wcielimy w czyn podstawowe, sprawdzone zasady i systemy hodowlane i uznamy jako pewnik, że hodowla to nie dyletancka zabawa, kierowana fantazją lub wypadkiem, lecz mozolna i poważna praca, oparta na naukowych prawdach, wtedy każda gałąź hodowli stanie się i w naszej ręce giętkim i podatnym materjałem, mogącym przyjąć żądany kształt.



ODOL og. kaszt. po Opott i Sainte-Fiole najlepszy zeszłoroczny czterolatek francuski.

To, do czego teraz przedewszystkiem i niezwłocznie dążyć musimy — to koń rolniczy i wojskowy. Różne są zapotrzebowania tak w rolnictwie, jak i w armji. Nie komplikując jednak zbytnio sprawy i nie wdając się na tem miejscu w szczegóły, najbliżsi chyba będziemy prawdy stwierdzając, że niezbędny i najodpowiedniejszy dla nas typ to szlachetny koń z odpowiednim kalibrem, zahartowany i przystosowany do naszego środowiska.

Żeby uprzedzić niezawodny zarzut jednostronności, a zadość uczynić zapotrzebowaniu także choć i prawie wyłącznie przemysłowemu i wielkomiejskiemu, uznajemy wartość i znaczenie racjonalnej, nie mieszanej, zmierzającej do czystości hodowli zimnokrwistych koni, łączonych między sobą konsekwentnie w obrębie tej samej rasy. Hodowla koni, jak i każda inna hodowla, jest pracą o tyle żywą, że regulować ją może tylko życie samo, a nie bezkrytyczna moda, ślepe naśladownictwo lub biurokratyczne ustawy.

„Poszczególne kierunki hodowlane powstają pod wpływem środowiska, warunków wychowu i potrzeb rolnictwa. Każde zlekceważenie tego prawa mści się niezawodnie" (Gustaw Rau).

Zastanawiając się nad metodami hodowlanymi widzimy, że istnieją dwie teoretycznie i doświadczalnie ustalone drogi.

Jedna to hodowla w czystości — sama w sobie, druga to krzyżowanie.

„Najniezawodniejszem jest zawsze doskonalenie danej rasy samej przez się przy jednoczesnem przejściu do staranniejszego utrzymania — przez używanie do rozpłodu zawsze tylko najlepszych zwierząt, aż do osiągnięcia doskonałości. Chociaż ta droga jest najpewniejsza jednak zazwyczaj także i najuciążliwsza. Niewielu ma dziś tyle cierpliwości, żeby pracować nad sprawą, której największego rozwoju sami nie dożyją i która zaledwie ich dzieciom i wnukonm się opłaci" (Gustaw Rau).

Po wszystkiem wyżej powiedzianem o polskiej przyszłości hodowlanej nie ulega żadnej wątpliwości, że wyżej wskazana metoda mogłaby bez zawodu liczyć u nas na powodzenie, a ze względu na rodzimy, wartościowy materjał, który pozatem, jakieśmy się to starali uwidocznić, jest już poniekąd uszlachetniony cenną krwią orjentalną, selekcja taka mogłaby nawet nie być tak bardzo uciążliwą, choć w każdym razie liczoną na dłuższy przeciąg czasu. Wszelkie poczynania w tym kierunku należy jaknajgoręcej zachęcać i popierać, bo zajęcie się tą sprawą przez jakiegoś artystę hodowlanego, to znaczy hodowcę o twórczej intuicji, mogłoby się stać epoką w naszej hodowli.

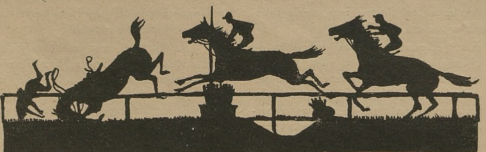
Niestety trudno jednak realnie się z tem liczyć, bo my mamy w sobie czy to z powodu pewnego lenistwa czy też, i to najprawdopodobniejsze, nabytą w czasie tyloletnich pęt a jeszcze niedostatecznie wyleczoną, atrofję woli i energji i brak samodzielności tego, komu długotrwała, upokarzająca przemoc nie pozwalała być samodzielnym a przeciwnie wtłaczała w jarzmo obcej myśli i kultury, jakiś dziwnie owczy pęd do naśladowania wszystkiego co obcy zrobili. Przy każdej okazji i na każdym kroku słyszy się w dyskusji nie rozumowanie, nie uzasadnianie lecz powoływanie się, że tak było w Austrji, Niemczech lub Rosji, tak jest w Anglji lub we Francji. A to niesłuszne i niebezpieczne, bo „co ruskiemu na zdrowie to niemcowi śmierć". Czerpmy więcej z samych siebie i, opierając się na posiadanych bogatych tradycjach, a posiłkując się i orjentując zdobyczami ogólno ludzkiej nauki, która nie zna co to narodowość, korzystajmy według możności z własnych zasobów duchowych, twórzmy w naszem życiu to, co naszej własnej indywidualności i naszym warunkom najlepiej odpowiada. Dzięki Bogu nie jesteśmy parwenjuszami, którzy z braku własnej linji, własnej myśli muszą trwożliwie i zawistnie oglądać się na innych.

Nie pobudki zawsze ciasnego, nacjonalistycznego szowinizmu i nie pusty zapał zaślepionego wolnością wczorajszego heloty, lecz długoletnia znajomość i baczna obserwacja, posiadanych w kraju a lekkomyślnie marnowanych bogactw podyktowały słowa powyższe. Jakże nie nawoływać do oględniejszego obchodzenia się z własnemi zasobami, gdy się widzi, ile jeszcze można uratować przed zupełną zagładą tego, czego najeźdźcy nie zdołali ostatecznie wyniszczyć, a czemu z niewybaczalną obojętnością pozwalamy marnieć i ginąć. Gdy się przypomni to usilne dążenie do własnej produkcji hodowlanej tak starannie obrazowanej na rolniczych wystawach w Niemczech lub te tryumfy miejscowej hodowli umiejętnie zestawione w sprawozdaniach i przewodnikach wystawowych Anglji, to zrozumieć wprost nie można, że u nas dotychczas tak mało widać chęci do działania na tym bogatym polu. A mając za sobą tyle nie z naszej winy zmarnowanego czasu, tembardziej się nam teraz śpieszyć wypada.

Trudno jednak optymistycznie patrzeć w przyszłość polskiemu hippologowi, gdy się widzi, że o tyle popularniejsza i ze znacznie większą fachowością prowadzona hodowla bydła rogatego jest u nas również pod znakiem importu. A przecież pewnem jest, że ta sama, tak nam imponująca zagranica, sprzedająca nam chętnie za bardzo drogie pieniądze swoje drugorzędne okazy, nie tylko by nie zaniedbała, lecz doprowadziłaby do największego rozkwitu te tak liczne i z nadzwyczajną wytrwałością broniące się od zaginienia sztuki rodzimych białogrzbietów, żuławek i czerwonych krajowych. Ile więcej pracy kosztowało selekcjonowanie i ustalanie różnych niezliczonych, czysto lokalnych typów bydła w Niemczech.

(d. n.)

Zdz. Poklewski Koziełł.



Przegląd prób wyścigowych zagranicą.

(Ciąg dalszy

W dwa dni po derby został rozegrany *oaks* (4240 Ł). Zwyciężyła doskonała klacz J. Watson'a Love in Idleness (ż. J. Childs), bijąc łatwo o 3 długości Lady Sleipner i Long Suit. Wśród dalszych 19 pobitych klaczy znajdowała się również Bettina (1). Love in Idleness (czyt. Low in ajdlness) startowała jako faworytka — dowód iż rezultat 1000 Gs. uważano za nieprawidłowy. Dystans 2400 mtr., czas 2'38¹/₄".

Love in Idleness, kl. sk. gn., 1918, w stadzie G. Greenall'a:

CORNFIELD (1904)								BACHELORS DOUBLE (1906)							
Landrail				Isinglass				Lady Bawn.				Tredennis			
Thistlefield		St Serf		Deadlock		Isonomy		Milady		Le Noir		St. Marguerite		Kendal	
Thistle	Springfield	Fermina	St. Simon	Malpractice	Wenlock	Isola Bella	Sterling	Alone	Kisber	Knavery	Isonomy	Devotion	Kermit	Windermere	Bend Or

Jest to niezmiernie ciekawy okaz konia.

Nieduża, ma tylko 152 cm. wzrostu, „lecz jakaż lady!" Najmniejsza w polu — formalnie zagalopowała w oaks'ie wszystkie swoje przeciwniczki. Ta klaczka wzrostu polo-pony jako dwulatka z pięciu wyścigów wygrała cztery, jako trzylatka oprócz oaks'u wygrała jeszcze kilka dobrych wyścigów np. *Park Hill Stakes* 2900 mtr. w Doncaster i była tylko pobita w Ascot, gdzie na twardym, jak asfalt, torze zażądano od niej za wiele. Można o niej powiedzieć to, co kiedyś powiedziano o słynnym ogierze Gohanna — multum in parvo.

Ojciec Love in Idlenes — Bachelors Double dał Comrade'a, który w r. 1920 wygrał wiele dobrych wyścigów, między innymi Grand Prix de Paris i pierwszy L'Atre de Triomphe. Na liście wygranych w r 1921 Love in Idleness stoi na drugiem miejscu, z sumą 8,712 Ł.

Eclipse Stakes (Ec.), nagrodę porównawczą dla 3 i 4-ro latków na dystansie 2000 mtr. (4245 Ł) wygrał trzyletni Craig an Eran (ż. Bullock 56¹/₄ kg.), zwycięzca 2000 Gs. i drugi w derby. Czas 2'9⁴/₅", wygrane łatwo, o 5 długości. Rezultat oczekiwany i zupełnie prawidłowy.

Drugim był czteroletni Braishfield (ż. Lane 59 kg.), który biegał dobrze jako trzyletni i w dwa tygodnie po Eclipse Stakes był trzecim w Goodwood Cup.

Braishfield jest po Bayardo (Bay Ronald — Galicia, matka Lemberg'a) z klaczy Beaune po St. Frusquin.

Trzecie miejsce w Ec. zajął znów trzylatek, a mianowicie: klacz Pompadour (ż. Brennan 52¹/₄ kg.), która była trzecią w 1000 Gs. W Ascot wygrał Craig an Eran *St. James Palace Stakes* 2500 Ł. na dystansie 1 mili. Stoi on na czele listy zwycięzkich koni z r. 1921. Będąc 3 razy pierwszym (2000 Gs., Eclipse St., St. James Palace St.), oraz drugim (derby) i raz bez miejsca (St. Leger) wygrał 15,345 Ł.

W roku 1920 Eclipse St. wygrał czterolatek, blizki krewny Craig an Eran'a, doskonały Buchan (czyt. Bjukan), któremu chcę przy okazji kilka słów poświęcić. Syn Sunstar'a i Hamoaze (pół siostry Craig an Eran'a) po Torpoint i Maid of the Mist, jako trzylatek koń pechowy, w klasycznych gonitwach „stale" przychodzący na drugich miejscach (jak nasz Mości Książe)—jako czterolatek okazał się wogóle najlepszym koniem 1920 roku.

Biegał ogółem 17 razy, wygrał 11 wyścigów, był 3 razy drugim, 2 razy trzecim i został w jednym wyścigu, mianowicie w Ascot Gold Cup (znów „pech!") zdyskwalifikowany i to z pierwszego miejsca. Obecnie Buchan stanowi w stadzie lorda Astor'a po taksie 400 Ł.

Po tej małej dygresji powracam do właściwego tematu. 7 września w Doncaster rozegrano St. Leger (L.), trzeci z cyklu 2.D.L. wielkich wyścigów wyłącznie dla trzylatków.

Do startu wyszło 9 koni. Zwyciężył Polemarch (ż. J. Childs), drugim był Franklin (ż. Gardner) po Volta i Cambric po Sainfoin, trzecim Westward Ho! (ż. Carslake) po Swynford — Blue Tit po Wildfowler. Dystans około 2900 mtr., czas 3'6⁴/₅". Wygrane łatwo o długość, pół długości między drugim i trzecim. Na czwartem miejscu, o 3 długości za trzecim koniem znalazł się dopiero Craig an Eran, który pod nieobecność Humorist'a, Lemonora'y i Alan Breck'a uważany był ze pewnego zwycięzcę, a zwolennikom swoim zgotował duży zawód. Polemarch niesłusznie był uważany za zupełnego outsider'a 50 : 1; zapomniano widać, że w roku 1920 był on jednym z najlepszych dwulatków — wygrał Gimcrack St. i Rous Plate, był trzecim w Middle Park Plate i dwa razy pobił Lemonora'ę; zapomniano, że w r. 1921 mimo kilku przegranych — wygrał *Knowsley Dinner St.*, a później *Great Northern Leger* na dystansie zbliżonym do prawdziwego St. Leger. Należało przypuszczać, że taka krew, jakiej przedstawicielem jest Polemarch (czyt. Polimark) nie zawiedzie i prędzej czy później wartość swą ujawnić musi. Przegrane Polemarch'a na wiosnę można sobie w części tłomaczyć i tem, że był on późnem źrebięciem i urodził się dopiero w czerwcu — do jesieni nastąpiło oczywiście pewne wyrównanie w stosunku do innych koni.

Karjera The Tetrarch'a zbyt jest świeża, aby ją trzeba przypominać. Jakby na złość tym, którzy twierdzili że The Tetrarch będzie dawał tylko flyery — już drugi rok z rzędu dystansowy St. Leger wygrywają jego synowie: w 1920 r. zaszczyt ten bowiem przypadł siwemu Caliguli, synowi małej Snoot

Niedawno padła Pomace, która na torze nic nie dokazała — była rodzoną siostrą znakomitego Corcyra'y.

Przyjrzawszy się bliżej rodowodowi zauważymy jak dobra jest żeńska linja i jak dużo tam jest nazwisk koni które odznaczyły się bądź w stadzie, bądź na torze.

Polemarch og. kaszt. 1918, wł. i stada Lorda Londonderry

POMACE								THE TETRARCH							
Pearmain				Polymelus				Vahren				Roi Herode			
Nenemoosha		Persimmon		Maid Marian		Cyllene		Castania		Bona Vista		Roxelane		Le Samaritain	
Wenonah	Hagioscope	Perdita II	St. Simon	Quiver	Hampton	Arcadio	Bona Vista	Rosegarden	Hagioscope	Vista	Bend'Or	Rose of York.	War Dance	Clementine	Le Saney

Polemarch jest dobrej budowy i przypomina najbardziej Hagioscope'a, na którego ma inbreed. Ponieważ Hagioscope zarówno jak Polemarch był stayer'em, należy przypuszczać, że od niego (a nie od Bona Vista—flyer'a, który również daje inbreed w rodowodzie Polemarch'a) pochodzi kasztanowata maść zwycięzcy St. Leger'u. Pomace była gniada, The Tetrarch — siwy po matce maści kasztanowatej, która jednak jako recesywna względem siwej (Roi Herode) nie mogła się sama ujawnić.

Polemarch powinien okazać się bardzo cennym jako reproduktor. Wszystko przemawia za tem: zalety indywidualne, zdrowie i wytrzymałość, dużo speed'u po ojcu, dobra linja macierzyńska, Polymelus, Persimmon w najbliższych pokoleniach...

Z koni, które zajęły płatne miejsca w L. należy zwrócić uwagę na Franklin'a, który był trzecim w Cambridgeshire St. i powinien być bardzo dobrym jako czterolatek.

Irlandzkie Derby (4300 Ł. prócz premji dla hodowców), zgromadziło u startu 10 koni. Zwyciężył ogier gniady (Tetratema, Spion Kop, Caligula) i 1916 roku (The Pan-Ballyheron (ż. Wing 56¹/₄ kg.) należący do pułk. Charteris, po Santoi i Anxious po Eager.

Drugim o 2¹/₂ długości był Tremola (ż. Brennan 56¹/₄ kg.) po Tredennis i trzecim Kircubbin, syn Captivation.

Ten bardzo pobieżny przegląd trzylatków angielskich, którego nie chcę zbytnio rozwijać ponieważ pora jest mocno spóźniona i stoimy u wrót nowego sezonu wyścigowego w Anglji — musi być jednak uzupełniony wzmianką o trzech ogierach. Są to mianowicie: 1) Flamboyant, który wygrał *Doncaster Cup* (Dcp.) 1000 Ł., dystans 3400 mtr., w 3'44" od bardzo dobrego 4 letniego Abbot's Trace (o którym dalej) i kilku innych dobrych koni starszych.

Flamboyant zwyciężył także w *Prince Edward Handicap* w Manchester, 2000 Ł., dystans 3200 mtr., czas 3'23¹/₅". Dał dowód dużego zdrowia i wytrzymałości. Ojcem jego jest znany stayer Tracery (L.) po Rock Sand i Topiary, nabyty do Argentyny, matką — Simonath, córka St. Simon'a.

2) Bucks, zwycięzca w *Goodwood Cup* (Gcp.) 4200 m. czas 4'52³/₅", za którym był wspomniany już Eaglehawk (3 letni) i Braishfield (4 ro letni). Goodwood Cup jest ciężkim wyścigiem tak ze względu na dystans jak i na kilka ostrych zakrętów. Bucks jest po Son in law (Dark Ronald — Mother-in-law) i Baronda (Carbine — Pindi po Galopin).

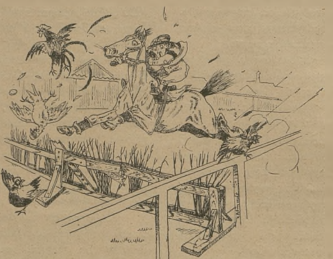
3) Milenko (Bomba—Mrs. Fussy), wygrał popularny wielki handicap *Cambridgeshire Stakes* na dystansie 1800 mtr. bijąc, coprawda pod bardzo małą wagą, swoich rówieśników Leighton'a i Franklin'a oraz szereg koni starszych.

Milenko wygrał również *Jockey Club St.* około 4500 Ł. Matkę tego konia J. A. bar. Rotschild nabył w Paryżu w r. 1913 pod nazwą La Serrenee — jest ona hodowli francuskiej.

* * *

Przegrana Craig an Eran'a w St. Leger ogromnie obniżyła w opinji wartość generacji 1918 roku. Humorist padł, Alan Breck i Lemonora biegały jako trzylatki bardzo niewiele—to też coś więcej będzie można powiedzieć o trzylatkach 1921 r. dopiero po upływie 1922 roku.

Naogół jednak przeważa mniemanie, że generacja 1918 roku była znacznie lepsza od generacji 1917 roku, ther, Grand Parade, Keysoe).



Będzie również niezmiernie ciekawe spotkanie Ksar'a z Craig an Eran'em, Franklin'em, Polemarch'iem, Love in Idleness.

Ekspedycja Ksar'a do Anglji jest projektowana, ma on wziąć udział w meetin g'u „królewskim" w Ascot, jeżeli oczywiście zacznie wykazywać odpowiednią formę jako czterolatek we Francji.

(d. c. n.)

St. Szuch.

HIPPIKA.

(Ciąg dalszy).

Po każdej serji skoków z galopu, należy konia miękko zatrzymać, pozwolić mu się uspokoić, cofnąć dwa trzy kroki, potem pójść stępem, następnie kłusem i znowu przejść w galop.

W początkach skakania z galopu, dobrze jest 2 — 3 razy tygodniowo wracać do skakania pienerolo z kłusa, żeby tem utrwalić spokój w koniu.

Są temperamenty z natury więcej gorące i nerwowe, albo konie które były już naskakane nieumiejętnie t. zw. „pulery“ t. j. więcej rwące się na przeszkody, szczególniej konie pełnej krwi. Ich praca, przeważnie w galopie, jest trochę trudniejsza i dlatego przy skakaniu „pienerolo“ można w pierwszych dniach 3-ią i 4-tą przeszkodę zupełnie usunąć, robiąc tem samem przerwę pomiędzy 1 szą i 2-gą, 5 tą, 6 tą i 7-mą.

W takiej postaci po 1-ym i 2-im skoku z galopu, konia zatrzymuje się, cofa się go 2 — 3 kroki, a dopiero posyła się na następne skoki. Przy powtórzeniu robi się tylko pół-zatrzymanie, przeprowadzając konia w kłus pomiędzy 2-gą i 5 tą przeszkodą. Za trzecim razem skakać należy tylko skróciwszy możliwie tempo galopu i swobodnie wypuszczając konia na 5-ty drąg.

Nie zaszkodzi, o ile koń jest zdenerwowany, wprost zjechać wprawo lub wlewo, robiąc woltę lub półwoltę, jak to było przy ćwiczeniach 5-go tygodnia (patrz rys. w Nr. 3 J. i H. i rysun. Nr. 1 obecnie).

Poruszając kwestję większego lub mniejszego nieposłuszeństwa konia, które bywa skutkiem nieumiejętności jeźdźca, pośpiechu w pracy, znarowienia konia, który był przedtem w niefachowych rękach, muszę tutaj dać kilka praktycznych rad.

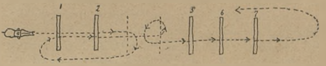
1. W razie wyłamania na jednej z przeszkód trzeba zawrócić konia, postawić przed środkiem tej przeszkody, zrobić 5 — 6 wolt w odwrotną, niż wyłamanie, stronę, poruszając się przytem możliwie szybciej, o ile pozwala przestrzeń pomiędzy przeszkodami i następnie, kiedy koń będzie przed środkiem przeszkody, której nie skoczył i jak najdalej od niej—skierować go energicznie odwrotną wodzą na środek przeszkody i z całą energją „wycisnąć“ go ostrogami, zmuszając do skoku. Bardzo rzadkie bywają wypadki, żeby potem koń zawahał się albo odmówił skoku. Po wykonaniu w ten sposób skoku, należy w tej że chwili powtórzyć całą serję...

2. Przy małej pracy szyi, trzeba podejść do 1-go drąga stępem, o 2 kroki przed nim wypchnąć konia energicznie łydkami i w ten sposób przejść całą serję (1.00 mtr.).

Z boku (ale nie wcześniej, jak w 8-ym tygodniu) można ustawić 3 — 4 drągi na wysokość 0,80 mtr. w odległości jeden od drugiego tylko o pięć kroków i poprowadzić konia na pierwszy skok krótkim kłusem.

W tym wypadku koń musi skakać w każdem tempie w jedno „faulé“. Ten sposób skakania używa się zawsze po 8 tygodniach. Częściej jak 3 — 4 razy tego ćwiczenia powtarzać nie należy z powodu jego trudności, bo szyja i krzyż pracują z wielkiem naprężeniem.

Rys. Nr 1.

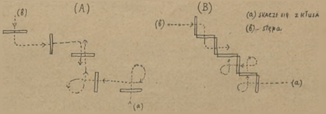


Rys. Nr. 2.

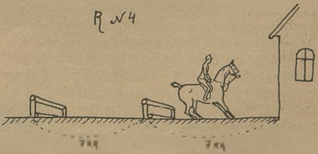


3. Przy niedostatecznej giętkości konia radzę skakać niekiedy „schodki“. Drągi ustawiają się „schodami“ na wysokości 0,60 — 0,80.

Rys. Nr. 3.



4. Beznadziejne „pulery“, zepsute nieumiejętnym sposobem skakania, które, widząc przeszkodę, nie dają się utrzymać, kładą się mocno na cugle i rwą do skoku, radzę skakać—przez dwa drągi wysokości 0,80 — 1,00 m. odległe 7 kroków jeden od drugiego, ale ustawione przed ścianą.



Po dwuch — trzech skokach z kłusa daje się zauważyć, że, nie mając gdzie uciec i zupełnie nie trzymany, koń jest zmuszony sam zatrzymać się, tracąc swój zapał i niepotrzebną energję.

Sposób ten jest bardzo prymitywny, lecz nie mniej radykalny. Trafiają się jednak jednostki tak zepsute, że ten sposób bywa niekiedy niezbędnym, ale muszę przy-

znać, że rzadko uciekałem się do niego, bo najlepszy i najradykalniejszy środek — to spokojna praca od pierwszego tygodnia i ona uspokaja najbardziej niesforne egzemplarze.

* * *

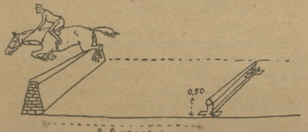
Gdy koń poprawnie skacze z galopa i przechodzi całą serję na 1,00 mtr. wysokości, można ustawiać nowe przeszkody w ten sposób, jak to było przy robocie z kłusa.

Przejściowy okres od pienerolo do skoków przez pojedyncze przeszkody — jest skakanie ze „wskazówkami".

Określić termin tej pracy jest dosyć trudno, bo najczęściej zależy od zdolności jeźdźca, ponieważ on sam uczy się wyrachowywać skok, dojeżdżając do przeszkody.

Polega zaś na tem, że przed każdą przeszkodą, czy jest to mur, płot lub wał stawia się „wskazówki", które nie są niczem innem, jak drągami od pienerolo, podniesionymi na wysokości 0,50 m. i ustawionymi w odległości 8 kroków od przeszkody, którą nie należy stawiać zbyt wysoko: w początkach 1,00 m. wysokości.

Rys. Nr. 5.



Mając 5 — 6 takich przeszkód, ustawionych na placu w rozmaitych kierunkach i odstępach, skacze się je w spokojnym równym galopie, kierując konia na środek „wskazówek" i po wykonaniu tego małego skoku, puszcza się swobodnie konia na przeszkodę: robi on 2 tempa galopa jak to było przy skakaniu pienerolo, i zupełnie prawidłowo skacze samą przeszkodę, nigdy nie robiąc omyłki, z powodu normalnej odległości między przeszkodą a „wskazówkami", które jakby wskazują koniowi, gdzie ma powstrzymać się dla wyrachowania skoku i gdzie ma odskoczyć.

Powtarzam, że trudno jest określić, jak długo powinien trwać ten przejściowy okres, ale proponuję skakać pojedyncze nowe nieznane koniowi przeszkody ze „wskazówkami", o ile na to pozwalają warunki. Często robiłem tak, że przed samym konkursem trudne przeszkody początkowo skakałem zawsze w ten sposób, szczególniej na młodych koniach.

Z czasem podniesiona „wskazówka" zamienia się wprost leżącym drągiem na tej samej odległości od przeszkody; wtedy jest ona tylko znakiem na ziemi, pokazującym od jakiego miejsca daje się swobodę koniowi dla skoku, zmniejszając przed nią nieznacznie tempo galopa z takiem wyrachowaniem, żeby ono wypadło nad leżącym drągiem; potem konia wypuszcza się.

O tem jeszcze zawcześnie mówić; z czasem, kiedy przejdziemy do okresu jazdy konkursowej, postaram się obszerniej zanalizować te zasady, tymczasem wspomniałem o tem jedynie dla tego, ażeby wyraźniej oświetlić cel pracy ze „wskazówkami".

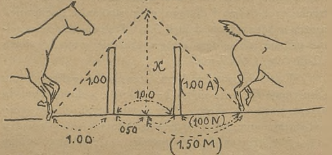
Równocześnie z tą pracą idą ćwiczenia w celu „odszlifowania" stylu i techniki skoku.

Jedynym z tych ćwiczeń jest praca na „okserach".

Słowo „okser" przyjęło się u nas w Polsce nie wiem z jakiego powodu, ale widocznie zostanie w użyciu na przyszłość. „Okser", czyli typ przeszkody, składającej się z 2-ch równoległych drągów, położonychna jednakowej wysokości, tworzy jeden z najtrudniejszych rodzajów przeszkód, wymagających zawsze poprawnego pewnego skoku w dobrym stylu, z intensywną pracą krzyża i szyi. Żaden rodzaj przeszkód nie wymaga tyle doskonałej techniki, jak skoki przez „oksery".

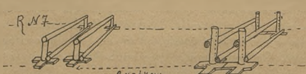
Odległość jednego drąga od drugiego jest ściśle związana z wysokością skoku i jeżeli np. chydwa drągi będą na wysokości 1,00 mtr., a odległość ich będzie także 1,00 mtr., skok od pierwszego drąga też 1,00 mtr., to wysokość skoku (x) musi się równać 1,50 mtr.

Rys. Nr. 6.



Z tego wszystkiego można wywnioskować, jak trudne dla konia są te skoki i koń postawiony w robocie źle, często będzie robić znaczne omyłki przy skokach nawet przez bardzo nieznaczne „oksery". Dla tego wyróżniam i oddzielam pracę skakania przez „oksery" w oddzielny krótki okres. Mianowicie, niezbędnem jest raz na tydzień ustawić sobie nieduży „okser", jako ostatnią przeszkodę w serji pienerolo z galopa, gdzie wszystkie drągi będą na wysokości 0,80 m., a sam „okser" z początku na 0,80 m., szerekości 1,00 mtr. i stopniowo trzeba doprowadzić tę szerokość do 1,50 mtr.

Gdy koń oswoi się z tą przeszkodą, ustawia się jeszcze jeden taki sam „okser" zamiast szóstego drąga w „pienerolach" z takiem wyrachowaniem, żeby odległości od drugiego drąga pierwszego „oksera" do pierwszege drąga drugiego „okseru" wynosiła 8 kroków.



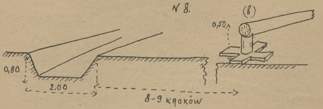
Ilość i wysokość „okserów" jest ograniczona: w serji skoków nie więcej 3 „okserów", nie wyżej 1,00 mtr. i nie szerzej jak 1,50 mtr.

Tylko jeden „okser" może być rozstawiony i podnoszony w większych rozmiarach, i przytem nie dla wszystkich koni.

SKAKANIE ROWÓW.

Trzeba wykopać rów 2,00 mtr. szerokości około 0,80 mtr głęboki, tak długi, jak drągi od „pienerolo", ze spa-

dzistymi mocnymi brzegami (a) i ustawić serję złożoną z kilku drągów (3 — 4) od „pienerolo" w odstępach dla galopa — 8 kroków — ostatni skok — rów.



Jeżeli koń zawaha się — wtedy trzeba na każdym brzegu rowu położyć po jednym z drągów od „pienerolo", znanych koniowi. Wątpliwem jednak jest, żeby po tak długiej pracy trafiły się stworzenia, któreby się jeszcze czegoś mogły bać.

Następnie, żeby zwiększyć rów, ustawia się od strony odskoku na specjalnie zrobionych słupkach (b) drąg w żądanej odległości od rowu i stopniowo w miarę potrzeby zwiększa się ją, tem samem powiększając szerokość rowu (c).

Kiedy koń zacznie zupełnie skakać rowy od 3 do 3.50 mtr. w „pienerolach", można zacząć skakać przez rowy tylko z jedną „wskazówką".

Nie radzę podjeżdżać za ostro do rowu, pędząc bezsensownie konia z myślą, że większy rozpęd pomoże mu w skoku. Iść trzeba zawsze równym swobodnym galopem, używanym w terenie, a rów, fizycznie możliwy do przeskoczenia, koń w takiem tempie skoczy; jeżeli zaś rów będzie za szeroki, to w tem spokojnem tempie, koń zawsze da sobie radę: wstrzyma się, wskoczy do środka i wyskoczy, albo będzie można zjechać w bok. Nieoględne pędzenie bardzo często może spowodować katastrofę.

Przypominam jeszcze raz, że praca na placu z przeszkodami i „pienerolach" zawsze powinna być po jeździe w terenie od 1 do 2 ch godzin.

Po takiej pracy, jaką proponuję w tych artykułach, koń robi się w terenie do tego stopnia spokojnym, silnym, zręcznym i ostrożnym, że reszta zależy tylko od serca i zdolności jeźdźca.

(d. c. n.)

Karol Rómmel mjr.

KRONIKA.

KRAJOWA.

NEKROLOGJA.

W Królewcu po dokonanej operacji zmarł w dniu 13 b. m. ś. p. Marjan Konopnicki.

Zmarły pochodził ze znanej rodziny ziemiańskiej i od wczesnej młodości zdradzał wielkie zamiłowanie do konia. Jemu też poświęcił całe swe życie.

Jako znawcę-praktyka powołano go do Królewieckiej Komisji, rewindykującej konie od Niemiec, w której pracował z wielką korzyścią dla państwa.

Ciało ś. p. M. Konopnickiego zostało sprowadzone do Warszawy.

— **Przybyły na tor** stajnie wyścigowe: L. J. bar. Kronenberga (14 koni), K. Dzierzbickiego (2 konie) i A. hr. Morstina (6 koni).

— **Brise Guigne** 6 l. kl. gn. po Saltpêtre i Brise Bise od pułk. M. Butkiewicza nabył p. Stefan Ender.

Klacz jeszcze w tym roku będzie biegać w wyścigach na torze Mokotowskim.

— **Hr. Kazimierz Starzeński** z Poznańskiego przyprowadzi na wyścigi wiosenne do Warszawy 5 koni: Imusia, Minusa, Fluchtig, Hallali i Garde la Reine I.

— **Okrężny bieg dystansowy IV Brygady Jazdy.**

Staraniem IV brygady jazdy odbył się w dniach 23 — 27 lutego okrężny bieg patroli konnych. Kierunek był wyznaczony następujący: wyjazd z Augustowa 23 lutego o godzinie 8-ej rano pierwszego patrolu, poczem następnych w 15 minutowych odstępach, przez Suwałki, Sejny, Giby, Sopoćkin, Grodno, Wołkowysk, Kuźnicę, powrót do Augustowa.

Skład patrolu: 12 żołnierzy z oficerem komenderującym (ordynans nie liczy się za należącego do składu patrolu). Przy każdym z patroli oficer-kontroler z obcego oddziału wraz z ordynansem, nie zaliczanym do patrolu.

Patrol przebywa całą przestrzeń dowolnym marszem z przymusowym jednak określonym odpoczynkiem we wskazanych miejscowościach, a mianowicie: w Suwałkach, Gibach, Grodnie, Wołkowysku i Kuźnicy. W drodze oprócz tego może się zatrzymywać gdzie uważa za odpowiednie.

Przed wyjazdem patrole były obejrzane przez Komisję Sportową i odpowiednio opisane. Zmiana ludzi i koni niedopuszczalna. Taż sama Komisja bada stan patroli po skończonym przebiegu, stawiając, jak i przy wyjeździe, odpowiednie stopnie. Stracenie w drodze podkowy, lub jakiegokolwiek sprzętu końskiego, jak również broni, poniża miejsce patrolu zajęte w biegu, licząc jeden stopień za 10 minut szybkości.

W przebiegu wzięły udział patrole:

I-go pułku ułanów Krechowieckich z dowódcą porucznikiem Giżyckim.

II-go pułku ułanów Grochowskich z dowódcą porucznikiem Szoslandem.

III-go pułku szwoleżerów z dowódcą porucznikiem Zarzyckim.

IV-go dywizjonu artylerji konnej z dowódcą porucznikiem Noelem.

Patrole skończyły przebieg 27 lutego o godzinie 3 ej rano, z wyjątkiem III-go pułku szwoleżerów, który przybył z dwugodzinnym opóźnieniem. Po odliczeniu obowiązkowych postoi, patrole były w drodze od 47 do 49 godzin, co, ze względu na fatalne warunki pogody i terenu, należy uważać za czas bardzo dobry.

W 6 godzin po przybyciu ostatniego patrolu, t. j. o godz. 11-ej, odbył się przegląd patrolów i galop na przestrzeni kilometra w 1 m. 15 sekund, poczem Komisja Sportowa IV brygady jazdy po zestawieniu punktów karnych i sprawdzeniu kondycji po powrocie ludzi i koni przyznała:

I sze miejsce patrolowi pułku ułanów Krechowieckich, który jakkolwiek przybył na drugim miejscu, jednak nie miał stopni karnych i przyprowadził ludzi i konie w najlepszej kondycji.

II-gie miejsce patrolowi IV-go dywizjonu artylerji konnej.

III-cie miejsce patrolowi pułku ułanów Grochowskich.

IV-te miejsce patrolowi III-go pułku szwoleżerów.

We wszystkich 4-ch patrolach był tylko jeden wypadek zgubienia podkowy (IV dywizjon artylerji konnej), a po za tem nic innego nie stracono.

Odparzone konie, z powodu złych siodeł, miał tylko III-ci pułk szwoleżerów.

Ogólnie biorąc, konie i ludzie przyszły w bardzo dobrym stanie. 27 lutego po południu patrole wymaszerowały do swych miejsc postoju.

— **Z Janowa.** Dział koni huculskich państwowego stada koni w Janowie Podlaskim został z dniem 15 marca r. b. przeniesiony tymczasowo do Białki, woj. Lubelskiego. W skład stadniny huculskiej wchodzi: 1 ogier, 4 klacze z przychówkiem tegorocznym, 3 źrebięta dwuletnie i 2 źrebięta roczne.

ZAGRANICZNA.

— **W Anglji** ogier stadny Charles O'Malley złamał nogę i musiał być zastrzelony. Charles O'Malley urodził się w 1907 r. od Desmond'a i Goody Two Schoes w Irlandji W czasie swojej karjery wyścigowej wygrał przeszło 5 000 f. szt., lista stanówek z nim była corocznie zapełniona. Produkty jego biegały dobrze w Anglji i we Francji. Między innymi Charlebelle wygrała Oaks angielski, a Zinovia Cambridgeshire.

— **Grand Prix de Nice**, 100,000 fr, dyst. 2200. mtr., do którego zameldowano 24 konie, będzie rozegrane 19 marca. Ze starszych koni najwyższą wagę poniesie Viburnum (65 kg.), z 3 letnich Tukase (52 kg.), champion sezonu wyścigowego w Algerze.

— **Monte Carlo-Mentona.** Konkursy hippiczne internationalne, 7 marca.

Grand Cupe Civile Internationale Gentleman.
Handicap.

I-sza nagr.: *Grey Fox* kapit. de Laissardière (właśc.).

II-ga nagr.: *Oscar* p. de Montal (właściciel).

III cia nagr.: *Sire de Chalain* p. de Rovira (właśc.).

— **Włoskie** Grand Prix będzie rozgrywane w tym roku 28 maja w Medyolanie. Wartość nagrody 250 000 lirów, dystans — 2500 mtr.

— **P. Benjamin Block,** właściciel Morwich'a, championa dwulatków amerykańskich w roku 1921, postanowił nie iść śladami p. Samuela E. Riddle, szczęśliwego posiadacza fenomenalnego Man O'Wara, który w trzyletnim wieku był przygotowany dopiero na sezon czerwcowy. Morwich będzie gotów już na Derby Kentuckie w Louisville (40 000 dol.) w pierwszych dniach maja. Następnie będzie biegać w Preakness Stakes w Pimlico i Latonia Derby w Marylandzie. W dwuletnim wieku Morwich nie był wycofany z żadnego wyścigu i tym sposobem ten nadzwyczajny dwulatek wygrał wszystkie 11, w których uczestniczył. Morwich przez zimę zmienił się na korzyść i jest pełen zdrowia; trener jego ma jak najlepsze nadzieje.

Jak wiemy synowi Runnymede'a i Hymir, żaden dystans, stan toru, waga, omyłka żokieja nie robiły różnicy i wszystkie swoje wyścigi w 1921 r. wygrał nadzwyczaj łatwo zarabiając sumę 116.000 dolarów.

— **W Nowym Orleanie** tow. wyś. Business Men's Racing Association spieszyło żokieja K. Langa na pięć dni za brutalną jazdę w wyścigu. Jak już pisaliśmy żokiej ten przezwany „Chick" święci nadzwyczajne tryumfy. Niema dnia wyścigowego, żeby nie odniósł 3 ch zwycięstw, a bardzo rzadko bywa dalej jak drugi.

Po każdym wyścigu publiczność urządza mu burzliwe owacje.

— **Zenoia**, jedna z najlepszych dwulatków 1921 r. we Francji, została wykreślona ze wszystkich dużych wyścigów. Klacz p. X. Balli biegała w roku zeszłym 4 razy i tyleż razy zwyciężyła wygrawszy między innemi nagrody: Omnium de Deux Ans i 30 ty Biennal w Maisons Laffitte.

— **Enghien** (Francja) 6 marca.

Prix Azur (Steeple Ch.) 10.000 fr. dyst 4200 mtr.

Irish Lady kl. 5 l., 67 $^1/_2$ kg (The Iirishman i Iamid) bar. de Forest (G. Mitchell).

Harr — 2, Protos — 3., wygr. o 1 dł.

Rzym, 5 marca.

Nagr. „*Melton*", 20.000 lir. — 1200 mtr.

Feronia kl. 3 l, 50 kg. (Maxim i Fanny) G. R. Cella Cella (ż. Takaca) — 1.

Lamio og. 6 l., 50$^1/_2$ k. — 2, Minden Aron kl. 5 l., 59$^1/_2$ k. — 3, b. m. 3 konie. Wygr. o 1 dł.

— **Australja**, 7 marca.

Flemington (Victoria). Nagr. „*Australian cup*".

Harvest King — 1, Sister Olive — 2.

Purser — 3. Wygr. o 3/4., cota 14 : 1.

— **Anglja**, 8 marca. *Cheltenham.*

The National Hunt Chase 1425 Ł., dyst. 4 mil.

Conjuror II (Garb Or i dam of Juggler) Maj. C. Dewhurst (j. p. C. Dewhurst) — 1.

Red Star IV — 2, Badminton II — 3, b. m. 32 konie.

Wygr. o 8 dł. — 3 dł. w 9 m. 11 sek.

The Cheltenham Grand Annual Chase 512 Ł., dyst. 2 mil. 150 yds.

Blazing Corn (Cornstalk i Resin) p. H. Kershaw, (j. p. Ivor Anthony) — 1.

Sherwood Forester — 2, Holdcroft — 3, b. m. 8 koni.

Wygr. o 3 dł. — 4 dł. w 4 m. 15 sek.

The National Hunt Hdcp Chase. 832 Ł., dyst. 3 mile.

Vaulx (Benvenuto i Bairgen Breae) p. E. S. Pattersona, 10 st. 4 lb (j. p. F. B. Rees) — 1.

Grey Dawn V, (10 10) — 2, Mythical (10-13) — 3, b. m 9 koni.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę.



Redaktor i wydawca M. RADWAN. Druk. K. Kowalewskiego, Warszawa Piękna 15.